

IMIGRANCI RUSZĄ NA ZACHÓD PRZEZ POLSKĘ? "SZLAK BAŁKAŃSKI ZAMKNIĘTY"

Wskutek decyzji o uszczelnieniu granic na "szlaku bałkańskim" imigranci mogą zacząć poszukiwać nowych dróg przedostania się do zachodniej Europy. Istnieje niebezpieczeństwo, że szlak, którym będą przemieszczane zorganizowane grupy, będzie wiodł przez Polskę - w analizie dla Defence24.pl pisze o tym dr Magdalena El Ghamari.

Obecny proces napływu migrantów do Europy ma swoje źródło na początku nowego tysiąclecia, a jego podłożem są, tak jak w ubiegłym wieku, wielkoskalowe konflikty. W tym przypadku chodzi o Bliski Wschód, zdestabilizowany amerykańskim atakiem na Irak w 2003 roku, trwającymi od 2011 roku wojnami domowymi w Syrii i Libii oraz powstaniem Daesh w 2014 roku.

W dalszej kolejności do przyczyn obecnej fali imigracji należy dodać niekończącą się wojnę w Afganistanie, problemy ekonomiczne w krajach bałkańskich i imigrację z krajów takich jak Pakistan lub Iran, a także sytuację polityczną w Afryce Subsaharyjskiej - dyktatura w Erytrei oraz ubóstwo tego regionu to problemy, z którymi obecnie nikt nie potrafi sobie poradzić.

W minionym roku do Europy dotarło ponad milion osób, w większości łodziami z Turcji do Grecji. Uciekali oni przed wojną, prześladowaniami lub z pobudek ekonomicznych i chęci poprawy swojego bytu.

Przemyt

„Szlak bałkański jest zamknięty” – to oświadczenie Johannya Mikl-Leitner, austriackiej minister spraw wewnętrznych, złożone w czasie wizyty w Brukseli. Donald Tusk powtarza „*Nie przyjeżdżajcie do Europy!*”. Mimo to liczba uchodźców jest coraz większa, dodatkowo mają oni olbrzymie nadzieje i oczekiwania, podsycane przez grupy przemytników, działających w krajów takich jak Pakistan, Afganistan, w rejonie Bliskiego Wschodu, w Afryce Północnej i Środkowej.

Grupy przemytników wygrywają, przede wszystkim, swoją strategią. Taką tezę postawiła również organizacja Reitano Global Initiative, działająca przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej. Przemytnicy są zorganizowani, działają bardzo elastycznie, mają szeroką sieć kontaktów międzynarodowych, znają przepisy prawa i - od samego początku - wykorzystują europejski chaos. Z całą pewnością wykorzystają też dla siebie umowę Unia Europejska – Turcja, która dla krajów Zachodu jest definitywnie niekorzystna.

Częścią strategii działania zorganizowanych grupy przestępczych jest informowanie o otwarciu granic, o szerokich możliwościach w krajach Unii Europejskiej. Przemytnicy „sprzedają” migrantom uludę rzeczywistości w Europie. Nie mówią nic o problemach ekonomicznych, o katastrofalnej sytuacji w ośrodkach czy - po prostu - o zamknięciu granic i trudnościach na trasie przerzutu. Warto przy tym pamiętać, że poszczególne grupy zajmują się przerzutem tylko na wybranych odcinkach całej trasy, a

migranci muszą opłacać coraz to nowych przemytników, którzy pomogą im dostać się dalej w kierunku Europy.

Problem polega na skali tego zjawiska, tkwi w jego masowym charakterze. Jedynie w ciągu ostatnich dni grecka policja zatrzymała 81 imigrantów z Pakistanu i Afryki Północnej, którzy wedle swojego oświadczenia dostali się na teren Grecji poprzez Turcję. Dane Frontexu mówią o 45 000 imigrantów w Grecji, z których ok. 15 000 obozuje w Idomenii na granicy grecko-macedońskiej. Niektórzy zrezygnowali z oczekiwania i przenieśli się autobusami, do obozów dla uchodźców w okolicach Aten. Jest to związane z wyjątkowo ciężkimi warunkami na bałkańskich granicach, ulewnymi deszczami i podtopieniami. Do tego wiele do życzenia pozostawiają warunki sanitarne w obozach, sprzyjające rozwojowi chorób zakaźnych, i wszechogarniające poczucie beznadziejności. Piętrzą się też problemy związane z zaopatrzeniem w środki pomocowe, takie jak pieluchy, woda czy koce – przydzielanie ich jest coraz mniej kontrolowane, dodatkowo zawsze brakuje jakichś produktów, a wszystkie są ważne i pierwszej potrzeby.

dr Magdalena El Ghamari

Obecna sytuacja na poszczególnych granicach europejskich jeszcze bardziej obliuguje przemytników do poszukiwania „nowych dróg” przerzutu migrantów. Jedną z alternatywnych, a przy tym postrzeganych jako stosunkowo bezpiecznych tras, jest szlak wiodący przez wschodnią granicę. Dlatego też zwiększenie liczby imigrantów na naszej granicy jest bardzo prawdopodobne.

Można prognozować, że w tym roku trasa najmniej popularna rok temu, szlak o którym mówi się i pisze najmniej, czyli trasa wiodąca z Grecji przez Rumunię, Bułgarię, Ukrainę do Polski, może być jedyną drogą wyjścia dla zdesperowanych uchodźców. O tym, że jest to bardzo prawdopodobne, mogą świadczyć informacje, zgodnie z którymi grupy przestępcze już od kilku miesięcy budują siatki przemytnicze, głównie w Bułgarii i na Ukrainie.

Poszlaką wskazującą na narastające znaczenie tej alternatywnej trasy może być pojawienie się mapki z nakreślonym tym szlakiem wśród jednej z grup uchodźców z Iraku i Afganistanu na wyspie Kos. Choć sprawa ta budzi wiele kontrowersji, choćby takich jak prawdopodobnie europejskie, a dokładniej węgierskie, pochodzenie mapy, to obecna imigracja może uznać ten wariant przedostania się do Europy za jedyną „atrakcyjną” możliwość.

Obecny szlak, na który organizatorzy przerzutu uchodźców z Turcji do Europy kierują ludzi, prowadzi przez Grecję, Macedonię, Serbię i dalej na północ, już przez kraje unijne. W obecnej sytuacji, przy ograniczonych możliwościach przerzutu migrantów przez granice bałkańskie, można stwierdzić z przekonaniem graniczącym z pewnością, że przemytnicy szukają innych tras, a - co za tym idzie - przygotowują „plan B”, na który Europa nie posiada, niestety, odpowiedzi.

W przypadku wykorzystania nowego szlaku przerzutu, alternatywnego wobec obecnej, głównej trasy

migracji, uchodźcy mieliby do pokonania cztery granice: bułgarską, rumuńską, ukraińską i - przede wszystkim - polską, będącą także wschodnią granicę zewnętrzną Unii Europejskiej. Należy pamiętać, że droga ta, z punktu widzenia osób z niej korzystających, posiada wiele atutów. Największym z nich jest uniknięcie pobrania odcisków palców.

Szczególne miejsce w rozważaniach o potencjalnych „trasach” uchodźców zarezerwowane jest dla Ukrainy. Niestety, z uwagi na obecną sytuację polityczną i gospodarczą, państwo to jest najsłabszym ogniwem, nie można liczyć na szczelność jego granic. Podobnie dość iluzorycznie wygląda sprawa szczelności granic Bułgarii. Oba państwa łączy problem braku środków finansowych i problemy wewnętrzne, wskutek których kontrola uchodźców zajmuje odległe miejsce na liście ich priorytetów, podobnie jak zwalczanie zorganizowanych grup przestępczych, działających na szeroką skalę. Zmęczona ciągłym konfliktem Ukraina i słaba ekonomicznie Bułgaria prawdopodobnie nie będą w stanie utrzymać szczelności granic. Oznacza to, że w najgorszym wypadku masy ludzi będą swobodnie przepuszczane przez ich granice, co oznacza, że na granicy polskiej będą pojawiać się coraz liczniejsze grupy uchodźców, skuszonych łatwością pokonania pierwszego etapu tej trasy.

Polsce raczej nie grozi scenariusz węgierski, jednak - mimo wszystko - trzeba przygotować się na pojawienie się dużej liczby uchodźców na wschodniej granicy. Napływ uchodźców nie będzie dotyczył jednego przejścia granicznego. Zasugerowałabym, że imigracja ta będzie rozproszona i będzie się odbywać cyklicznie i - zwłaszcza początkowo - małymi grupami. Niestety, im trudniejsza do pokonania będzie trasa przez Węgry i inne granice bałkańskie, tym więcej migrantów będzie w Polsce upatrywać przejścia do lepszego świata. To może być ich potencjalny „plan B”.

Konkluzja

Pomimo zamknięcia "szlaku bałkańskiego" należy nadal liczyć się z dalszym napływem imigrantów do Europy. W sytuacji zwiększonych kontroli na granicach, jeszcze większego znaczenia nabierają działania przemytników, którzy będą starali się przetrzącać ludzi w sposób skryty i zorganizowany. To właśnie działania tego typu stanowią największe zagrożenie dla Polski. O ile niemal całkowicie niekontrolowany ruch dużych grup migrantów, jak w 2015 roku, jest mało prawdopodobny, to należy się liczyć ze zdecydowanym wzrostem skali przemytu ludzi. Służby państwowe powinny podejmować odpowiednie działania wyprzedzające, także w kontekście zagrożenia terrorystycznego.

Dr Magdalena El Ghamari